



Wiersze patriotyczne



Wybrał: Bronisław Kielar

Sanok, 2017

Rozkaz na pierwszą rocznicę wojny – wydany przez J. Piłsudskiego w Ożarowie pod Lubartowem 5.08.1915 r.

Żołnierze!

Rok temu z garścią małą ludzi, źle uzbrojonych i źle wyposażonych, rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów wążących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucano - zabrakło szabli polskiej. Że szabla nasza była mała, że nie była godna wielkiego dwudziestomilionowego narodu. Nie nasza w tym wina.

Żołnierze!

Poszłicie za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los Wasz nie będzie podobny do losu tylu poprzedzających nas pokoleń żołnierzy Polskich. Poszłicie by stanąć w obronie jeśli już nie szczęścia Ojczyzny to przynajmniej jej honoru. Wyrobił się z nas ten typ żołnierza jakiego nie znała dotąd Polska. Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko, spokojny, równy, stary żołnierz. Przygotowany na długą żmudną pracę, nie spalający się jak słoma w pierwszym drobnym ogniu. Żołnierze i towarzysze broni, i teraz jak na początku jesteśmy tylko awangardą wojenną Polski, a także jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkim gdy ryzyko jest konieczne.

Żołnierze!

Smutno mi, że powinszować wam olbrzymich triumfów nie mogę, lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem mogę do Was jak ongi zawołać.

Chłopcy naprzód, na śmierć czy na życie, na zwycięstwo czy na klęski. Idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania.

=====

PRZYSIĘGA ARMII KRAJOWEJ

- „W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii panny Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten święty Krzyż, znak Męki i Zbawienia, przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży Jej honoru o i wyzwolenie jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił aż do ofiary mego życia. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy niezłomnie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało”.

- „Przyjmuję Cię w szeregi żołnierzy Armii Polskiej, walczącej z wrogiem w konspiracji o wyzwolenie Ojczyzny. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w rękę. Zwycięstwo będzie Twoją nagrodą, zdrada karana jest śmiercią”.

=====

Jan Lechoń, Polonia Resurrecta

Da Bóg nam kiedyś zasiać w Polsce wolnej,
Od żyta złotej, od lasów szumiącej,
Da Bóg, a przyjdzie dzień nieustający
Dla srebrnych pługów udreki mozolnej.

Jeszcze oddźwiękną kamienie na młoty
I z twardym ziemia pogada lemieszem,
I z wszystkich jeszcze kamieni wykrzeszem
Iskier snop złoty.

Więc gdy wiosennym oglądam wieczorem
W mgły otuloną zagonów szarżyznę,
Ktoś w moim sercu wykuwa toporem
Moją ojczyznę.

=====

Józef Relidzyński, „Naprzód”

Pójdziemy naprzód, nigdy wstecz.
Ze starem hasłem naszym:
z krwi pospolitą tworząc Rzec
bagnetem i pałaszem,
rosnącą szlakiem naszych dróg.
Tak nam dopomóż Bóg!

Jako lawina śnieżna z gór,
na łeb spadniemy wroga;
o piersi naszych żywy mur
rozbije się czerń sroga,
by fale mórz o skalny próg.
Tak nam dopomóż Bóg!

Na kresach pełniąć czujna straż,
Wytrwamy, Polsko, wiernie,
czy laur uwieńczy sztandar nasz,

=====

czy go oplotą ciernie,
Wolności Twej my krwawy pług.
Tak nam dopomóż Bóg!

Zbrój się, Narodzie, zbrój się, zbrój!
Zygmuntów dzwon Ci dzwoni!
O wojsku śpiącym sen się Twój
dziś jawi... hej! Do broni!
Pierzchnie śmiertelny przed nim wróg.
Tak nam dopomóż Bóg!

Zbudź się! Kajdany rdzawe rwij!
Na polska glebę żyzną
upadnie krew a wiosną z krwi
rozkwitniesz nam, ojczyznę,
w słońcu, co legnie Ci u nóg.
Tak nam dopomóż Bóg!

Jan Lechoń, „Piłsudski” – fragment

Otworzyć wszystkie okna! Niech ludzie zobaczą!!
Wielkimi ulicami morze głów urasta
I czujesz, że rozpękną ulice się miasta,
Że Bogu się jak groźba położą pod tronem
I krzykną wielką ciszą... lub głosów milionem.
A teraz tylko czasem kobieta zapłacze.

Aż nagle na katedrze zagrali trębacze!!
Mariackim zrazu cicho śpiewają kurantem,
A później, później białą, później amarantem,
Później dzielą się białą i krwią, i szaleństwem,
Wyrzucają z trąb radość i miłość z przekleństwem,
I dławią się wzruszeniem, i płakać nie mogą,
I nie chrypią, lecz sypią w tłum radosną trwogą
A ranek, mroźny ranek sypie w oczy świtem.
A konie? Konie wałą o ziemię kopytem
Konnica ma rabaty pełne galanterii
Lansjery-bohatery! Czołem kawalerii!
Hej, kwiaty na armaty! Żołnierzom do dłoni!
Katedra oszalała! Ze wszystkich sił dzwoni.
Księża idą z katedry w czerwieni i złocie.
Białe kwiaty padają pod stopy piechocie.
Szeregi za szeregiem, Sztandary, Sztandary.

A On mówić nie może, Mundur na nim szary

=====

Do broni!, Fragmenty – autor anonimowy – 1794

Do broni, żywo do broni!
Żyje Polska, żyje sława,
Chwytaj zbroję, siodłaj koni,
Dobra nasza z Bogiem sprawa!
Hej, bracia, żywo i śmieie,
W kim dusza gore cnotliwa,
Dzielny Kościuszko na czele
I ojczyzna nas wzywa! (...)

Ojczyzno droga i luba,
Krew to twoja, co w nas płynie,
Nie upadnie twoja chluba,
Aż ostatni z nas nie zginie.
Żyjem, póki twego bycia,
Bóg twoim synom pomoże,
Niewart ciebie, niewart życia,
Kto w niewoli żyć może!

=====

„Póki my żyjemy” – Julian Przyboś – wrzesień 1939

Huk armat na wysokość łun wzrósł,
niebo wali się z trzaskiem.
Bezbronny, wbity pociskami w grunt,
błagam o karabin jak skazaniec o łaskę
i tylko krzyczę - niecelnie,
z rannych i z martwych wstawszy.
Mój wzrok po torach bomb strącony w gruz
przypada do Warszawy.

Aż w rozpękły na dwoje słuch
płacz mężczyzn wpadł - i ich, jak nabój, milczenie.
W tej chwili zginął mój brat.

Żegnaj was, unoszący za granicę głowy,
uciekający do broni,
gdy tu, w rozwalonym schronie,
z jeszcze żywych ostatniego tchu
odtworzyłbym nasz hymn narodowy.

=====

J. Żuławski, „Synkowie moi”

Synkowie moi, poszedłem w bój,
jako wasz dziadek, a ojciec mój,
jak ojciec ojca i ojca dziad,
co z Legionami przemierzył świat,
szukając drogi przez krew i blizny
do naszej wolnej Ojczyzny!

Synkowie moi, da nam to Bóg,
że spadną wreszcie kajdany z nóg
i nim wy męskich dojdziecie sił,
jawą się stanie, co dziadek śnił:
szczęściem zakwita krwią wieków żyzny
łan naszej wolnej Ojczyzny!

Synkowie moi, lecz gdyby Pan
nie dał zająć zorzy z krwi naszych ran
to jeszcze w waszej piersi jest krew
na nowy świętej Wolności siew:
i wy pójdziecie pomni spuścizny
na bój dla naszej Ojczyzny.

=====

Konstanty Ildefons Gałczyński,

„Pieśń o żołnierzach z Westerplatte”

Kiedy się wypełniły dni
i przyszło zginąć latem,
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte.

(A lato było piękne tego roku).

I tak śpiewali: Ach, to nic,
że tak bolały rany,
bo jakże słodko teraz iść
na te niebiańskie polany.

(A na ziemi tego roku było tyle wrzosu na bukiety).

W Gdańsku staliśmy tak jak mur,
gwizdząc na szwabską armatę,
teraz wznosimy się wśród chmur,
żołnierze z Westerplatte.

I ci, co dobry mają wzrok
i słuch, słyszeli pono,
jak dudni w chmurach równy krok
Morskiego Batalionu.

I śpiew słyszano taki: - By
słoneczny czas wyzyskać,
będziemy grzać się w ciepłe dni
na rajskich wrzosowiskach.

Lecz gdy wiatr zimny będzie dął,
i smutek krążył światem,
w środek Warszawy spłyniemy w dół,
żołnierze z Westerplatte.

=====

JULIUSZ SŁOWACKI, Bogarodzico... – HYMN

Bogarodzico, Dziewico!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza,
Wolności bije dzwon,
Wolności rośnie krzew.
Bogarodzico!
Wolnego ludu śpiew
Zanieś przed Boga tron.

Podnieście głos, rycerze,
Niech grzmia wolności śpiewy,
Wstrząsną się Moskwy wieże.
Wolności pieniem wzruszę
Zimne granity Newy;
I tam są ludzie - i tam mają duszę.

Noc była... Orzeł dwugłowy
Drzemał na szczycie gmachu
I w szponach nioś okowy.
Słuchajcie! zagrzmiały spiże,
Zagrzmiały... i ptak w przestrachu
Uleciał nad świątyn krzyże.
Spojrzał - i nie miał mocy
Patrzeć na wolne narody,
Olśniony blaskiem swobody,
Szukał cienia... i w ciemność uleciał
północy.

O wstyd wam! wstyd wam, Litwini!
Jeśli w Gedymina grodzie
Odpocznie ptak zakrwawiony,
Głos potomności obwini
Ten naród - gdzie czczą w narodzie
Krwia zardzawiała korony.
Wam się chylić przed obcemi,
Nam we własnych ufać siłach;
Będziem żyć we własnej ziemi
I we własnych spać mogiłach.

Do broni, bracia! do broni!
Oto ludu zmartwychwstanie,
Z ciemnej pognębienia toni,
Z popiołów Feniks nowy
Powstał lud - błogosław, Panie!
Niech grzmi pieśń jak w dzień godowy.

Bogarodzico! Dziewico!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew,
Wolności błyszczy zorza,
Wolności bije dzwon
I wolnych płynie krew,
Bogarodzico!
Wolnego ludu krew
Zanieś przed Boga tron.

=====

Władysław Broniewski, „Żołnierz polski”

Ze spuszczoną głową powoli
idzie żołnierz z niemieckiej niewoli.

Dudnią drogi, ciągną obce wojska,
a nad nimi złota jesień polska.

Usiadł żołnierz pod brzozą u drogi,
opatruje obolałe nogi.

Jego pułk rozbili pod Rawą,
a on bił się, a on bił się krwawo,

szedł z bagnetem na czołgi żelazne,
ale przeszły, zdeptały na miazgę.

Pod Warszawą dał ostatni wystrzał,
potem szedł. Przez ruiny. Przez
zgliszczą.

Jego dom podpalili Niemcy
A on nie ma broni, on się nie mści...

Hej ty brzozo, hej ty brzozo-płaczko,
smutno szumisz nad jego tułaczką,

opłakujesz i armię rozbitą
i złe losy, i Rzeczpospolitą...

Siedzi żołnierz ze spuszczoną głową,
zasłuchany w tę brzozową skargę,

bez broni, bez orła na czapce,
bezdomy na ziemi - matce.

=====

Władysław Broniewski – „Bagnet na broń”

Bagnet na broń
Kiedy przyjdą podpalić dom,
ten, w którym mieszkasz - Polskę,
kiedy rzucą przed siebie grom
kiedy runą żelaznym wojskiem
i pod drzwiami staną, i nocą
kolbami w drzwi załomocą -
ty, ze snu podnosząc skroń,
stań u drzwi.
Bagnet na broń!
Trzeba krwi!

Są w ojczyźnie rachunki krzywde,
obca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt:
wysączymy ją z piersi i z pieśni.

Cóż, że nieraz smakował gorzko
na tej ziemi więzienny chleb?
Za tę dłoń podniesioną nad Polską-
kula w łeb!

Ogniomistrzu i serc, i słów,
poeto, nie w pieśni troska.
Dzisiaj wiersz-to strzelecki rów,
okrzyk i rozkaz:
Bagnet na broń!

Bagnet na broń!
A gdyby umierać przyszło,
przypomnimy, co rzekł Cambronne,
i powiemy to samo nad Wisłą.

=====

Jan Lechoń, „Marsz II Korpusu”

Przez te same doliny, tymże Tybru brzegiem
Znów idą jak przed laty ściśniętym szeregiem,
I płynie ta, co tutaj kiedyś się zrodziła,
"Piosenka stara, wojsku polskiemu tak miła".

Jakąż drogę odbyłaś, aby różnym chórem
Znów dźwięki Twe zabrzmiały pod włoskim lazurem,
By mógł Cię żołnierz tułacz na nowo zanucić,
Przez ileż przeszłaś granic, ażeby tu wrócić?

Od śniegów szłaś Sybiru do pomarańcz gaju
I teraz z żołnierzami powracasz do Kraju,
I żadna siła złego ni przemoc olbrzyna,
Stająca Ci na drodze - dojść Cię nie powstrzyma.

Nowe kości się kładą na tych, co już leżą,
Prześlągnięta krwią ziemia krwią nasiąka świeżą,
Ktoś upadł i do Kraju wyciąga swą rękę,
Lecz inni idą dalej, śpiewając piosenkę.

I kiedy trakt Cezara pod ich krokiem dudni,
Słyszą dzwonek na nieszpór i żuraw u studni
I niosą dniem i nocą sztandary niezdarte,
I przejdą, przejdą Tyber i Wisłę, i Wartę.

=====

Jan Lechoń, „Monte Cassino”

Turyści przyjechali zwiedzać Somo-Sierra,
Pytają, czy nie można kupić polskich kości,
I szybko obejrzawszy, chcą nowej wzniosłości
I nowego oglądać jadą bohatera.

Jeszcze widzą, jak czako płynie z prądem rzeki,
I słyszą okrzyk "Honor!" stłumiony przez fale,
Więc, stanąwszy na brzegu, wołają: "Wspaniale!
Jakże zginął wspaniale! Pokój mu na wieki!"

I teraz do Włoch jadą. Zakupili kwiaty,
Chcąc na groby je rzucić poetyczną dłonią.
Lecz nocą pękły groby i Polacy z bronią
Ruszyli, aby żądać za swą krew zapłaty.

=====

Autor nieznany, „Zmarł biedaczysko”

Zmarł biedaczysko w szpitalu polowym
wczoraj był żołnierz, dziś trup.
Czeka go pogrzeb z honorem wojskowym,
czeka gotowy już grób.
Czeka go pogrzeb z honorem wojskowym,
czeka gotowy już grób.

A gdy opuszczał swą wioskę rodzinną
matuś tonęła we łzach.
A gdy się żegnał z kochaną dziewczyną,
ta rozpaczała, aż strach.
A gdy się żegnał z kochaną dziewczyną,
ta rozpaczała, aż strach.

Już ciebie trębacz nie wezwie do boju
nadszedł już cierpień twych kres.
Jeno twa luba nie zazna spokoju,
matce nie otrze nikt łez.
Jeno twa luba nie zazna spokoju,
matce nie otrze nikt łez.

=====

Konstanty Krumłowski, „Jak długo w sercu naszym”

Jak długo w sercu naszym,
choć kropla polskiej krwi,
jak długo w ręku naszym
ognista szabla lśni.

Stać będzie kraj nasz cały,
stać będzie Piastów gród,
zwycięży Orzeł Biały,
zwycięży polski lud.

Jak długo z gór karpackich
brzmi polskiej pieśni ton,

jak długo na Wawelu
Zygmunta bije dzwon.

Stać będzie...

Jak długo święta wiara
ożywia polską krew,
stać będzie Polska stara,
bo każdy Polak lew.

Stać będzie...

=====

Autor nieznany, „Płynie Wisła, płynie”

Płynie Wisła, płynie
po polskiej krainie,
a dopóki płynie,
Polska nie zaginie!

Zobaczyła Kraków,
wnet go pokochała,
a w dowód miłości
wstęgą opasała.

Chociaż się schowała
w Niepołomskie lasy
i do morza wpada,
płynie, jak przed czasy.

Nad moją kolebką
matka się schylała
i mówić pacierza
wcześnie nauczała.

"Ojcze nasz" i "Zdrowaś"
i skład apostolski,
bym do samej śmierci
kochał naród polski.

Bo ten naród polski
ma ten urok w sobie;
kto go raz pokochał,
nie zapomniał w grobie.

=====

Adam Asnyk, „Póki w narodzie myśl swobody żyje”

Póki w narodzie myśl swobody żyje,
Wola i godność, i męstwo człowiecze,
Póki sam w ręce nie odda się czyje
I praw się swoich do życia nie zrzecze.

To ani łańcuch, co mu ściska szyję,
Ani utkwione w jego piersiach miecze,
Ani go przemoc żadna nie zabije -
I w noc dziejowej hańby nie zawlecze.

Zginać on może z własnej tylko ręki:
Gdy nim owładnie rozpacz senna,
głucha,
Co mu spoczynek wskaże w grobie
miękki

I to zwątpienie, co szepcze do ucha:
Że jednym tylko lekarstwem na męki
Jest dobrowolne samobójstwo ducha.

=====

Konstanty Ildefons Gałczyński, „Pieśń o fladze” – 1944

Jedna była - gdzie? Pod Tobrukiem.
Druga była - gdzie? Pod Narvikiem.
Trzecia była pod Monte Cassino.

A każda jak zorza szalona,
biało-czerwona, biało-czerwona,
czerwona jak puchar wina,
biała jak śnieżna lawina,
biało-czerwona.

Zebrały się nocą flagi.
Flaga fladze dodaje odwagi:
- No, no, nie bądź taka zmartwiona.
Nie pomogą i moce piekła:
jam ciebie, tyś mnie urzekła,
nie zmogą cię bombą ni złotem
i na zawsze zachowasz swą cnotę.
I nigdy nie będziesz biała,
i nigdy nie będziesz czerwona,
zostaniesz biało-czerwona
jak wielka zorza szalona,
czerwona jak puchar wina,
biała jak śnieżna lawina,
najukochańsza, najmilsza,
biało-czerwona.

Tak mówiły do siebie flagi
i raz po raz strzelił karabin,
zrobił dziurę w czerwieni i w bieli.
Lecz wołały flagi: - Nie płaczcie!
Choćby jeden strzępek na maszcie,
nikt się zmienić barw nie ośmieli.
Zostaniemy biało-czerwone,
flagi święte, flagi szalone.
Spod Tobruku czy spod Murmańska,
niech nas pędzi dola cygańska,
zostaniemy biało-czerwone,

czerwone jak puchar wina,
białe jak śnieżna lawina,
biało-czerwone.

O północy przy zielonych stolikach
modliły się diabły do cyfr.
Były szarfy i orderzy, i muzyka
i stukał tajny szyfr.
Diabły w sercu swoim głupim, bo
niedobrym
rozwiązywały biało-czerwony problem.

Łkała flaga: - Czym powinna
zginąć, bo jestem inna?
Bo nie taka dyplomatyczna,
bo tragiczna, bo nostalgiczna,
ta od mgieł i od tkliwej rozpaczy,
i od serca, które nic nie znaczy,
flaga jak ballada Szopenowska,
co ją tkąła sama Matka Boska.

Ale wtedy przyszła dziewczyna
i uniosła flagę wysoko,
hej, wysoko, ku samym obłokom!
Jeszcze wyżej, gdzie się wszystko
zapomina,
jeszcze wyżej, gdzie jest tylko sława
i Warszawa, moja Warszawa,
Warszawa jak piosnka natchniona,
Warszawa biało-czerwona,
biała jak śnieżna lawina,
czerwona jak puchar wina,
biało-czerwona, biało-czerwona,
hej, biało - czerwona.

=====

Konstanty Ildefons Gałczyński, „Sen żołnierza”

Płynie w łodzi zielonej...
ach, do domu tak blisko!
chwila jeszcze i schyli się
nad córeczki kołyską.

Żona zaklaszcze w dłonie,
jak ptak do furtki pomknie -
zaczerwieni się mocniej
na klombach pelargonie.

Przy furtce pocałunki,
przy furtce łzy rześiste...
Jak cicho! Córka śpi.
Dzięki Ci za to, Chryste!

- Matka zdrowa? - Zdrowiutka.
Ot, wszystko po dawnemu.
Co było - przeminęło,
dziękować Najwyższemu!

- Głodnyś? - Nie, nie! nie trzeba
- A może chcesz herbaty?
- Nie, nie. Daj się zapatrzeć
w ciebie, w dziecko i w kwiaty.

=====

Konstanty Ildefons Gałczyński, „Polska”

Nosimy Cię w swych sercach, wyblakli poeci,
głupcy, włóczęgi, błazny, ścierki kawiarniane;
Twój blask oślepiający jako słońce świeci,
w piersiach nam się łopoczesz stłumionym orkanem.

Ale my, głośnie pawie, pyszałki odęte,
niecna zgraja aktorów, hałastra wyrodna,
kneblujemy jak łotry Twoje usta święte
i spychamy Cię na dno, bo jesteś... niemodna.

Ale ja wiem, że przyjdiesz, musisz przyjść. Skrzydlata,
piersi nasze rozedrzesz gromowym wołaniem,
serc milionem zatargasz, pasadami świata!...
Poeci, ja zwiastuję Drugie Zmartwychwstanie!

W proch uliczny runiemy, jak bogi gliniane,
Twój piorunowy płomień ślepią nam wypali,
Twoje Imię ognistym będzie huraganem!
ale nie dla nas będzie, bo myśmy za mali.

=====

Krzysztof Kamil Baczyński, „Elegia o chłopcu polskim”

Oddzielili cię, syneczku, od snów, co jak motyl drżą,
haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią,
malowali krajobrazy w żółte ściegi poźóg
wyszywali wisielcami drzew płynące morze.

Wyuczyli cię, syneczku, ziemi twej na pamięć,
gdyś jej ścieżki powycinał żelaznymi łzami.
Odchowali cię w ciemności, odkarmili bochnem trwóg,
przemierzyłeś po omacku najwstydlwsze z ludzkich dróg.

I wyszedłeś jasny synku, z czarną bronią w noc,
i poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut - zło.
Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?

=====

Władysław Broniewski, „Na śmierć rewolucjonisty”

A z tej celi pustej i chłodnej
trzeba będzie niedługo odejść,
jeszcze spojrzeć w niebo pogodne,
jeszcze spojrzeć za siebie - w młodość.

Już za chwilę przyjdą żandarmi,
wyprowadzą bez słowa z celi...
Trzeba umieć, jak żołnierz armii,
iść spokojnie pod mur cytadeli.

Ach, umierać nie będzie ciężko,
choć serce ma lat dwadzieścia-
nie złamane codzienną klęską,
dziesięć klęsk, dziesięć kul pomieści!

Bo jest życie piękniejsze, nowe,
i żyć warto, i umrzeć warto!
Trzeba nieść, jak chorągiew, głowę,
świecić piersią kulami rozdartą,

trzeba umieć umierać pięknie,
patrzeć w lufy wzniesione śmiało!
Aż się podle zadziwi i złęknie,
aż umilknie łoskot wystrzałów!

=====

Konstanty Ildefons Gałczyński – „Ojczyzna”

Wiele pieśni na świecie
ze stulecia w stulecie,

ale jest ton jedyny,
z samej głębi, z głębin;

od kolebki do grobu
ton ten idzie za tobą;

byle szmer, byle nuta,
a już wiesz, że to tutaj:

szyba w słońcu uśpiona -
pelargonia czerwona;

parę gwiazd, parę ptaków,
a już wiesz, skąd ten akord;

listek upadnie w strumień,
a już serce rozumie,

zamyśli się, wypowie,
a co w sercu, to w mowie,

w mowie dziada, pradziada,
co szmerliwa jak trawa,

co się krzewi faliście,
raz jest słowem, raz liściem,

raz pagórkiem, raz chmurą,
porą roku poczwórną,

śniegiem, ptakiem, błękitem,
Szopenem i Norwidem.

Struna ze struną gada,
czas swe wzory układa.

Treść najgłębsza, najszczęsza
jarzy się w tyglu serca;

światło pada wysokie
na pracę, na chorągiew -

i jednym światłem świeci
ruch rąk i ruch narzędzi.

I znów iskrzy się nocka
jak lampa Szopenowska;

dźwięk skrzypiec nad ulicą;
pelargonia w księżycu,

ciężka gwiazda nad świerkiem;
i znów blask zorzy wielkiej.

Kraju mój, kraju barwny
pelargonii i malwy,

kraju węgla i stali,
i sosny, i konwalii,

grudka twej ziemi w rękę
świeci nawet po ciemku;

tyś mój w śniegu, w spiekocie,
tu dziad spoczął, tu ojciec;

trawa, trawa szmerliwa
białe kości okrywa.

A nam, którzyśmy w drodze,
niechaj flaga łopoce,

żeby dźwięczał dźwięk kielni
najcelniej, najrzetelniej -

żeby siła w ramionach,
żeby trud nasz wykonać -

przy stali i przy zbożu,
na lądzie i na morzu -

żeby blask szedł z dni naszych,
dni mozolnych, odważnych,

w wiek sławą złotolistną,
nuto święta, ojczyzno!

=====

Autor nieznany, „Rym, cym, cym”

Jak przepustki nie dostanę rym, cym, cym
Jak przepustki nie dostanę oj, dana, dana
Karabinem rżnę o ścianę rym, cym, cym.

A jak zupy nie dostanę rym, cym, cym
A jak zupy nie dostanę oj, dana, dana
To menażką rżnę o ścianę rym, cym, cym.

A jak lafy nie dostanę rym, cym, cym
A jak lafy nie dostanę oj, dana, dana
To plecakiem rżnę o ścianę rym, cym, cym.

Jak Maryśki nie dostanę tym, cym, cym
Jak Maryśki nie dostanę oj, dana, dana
Oddam pałasz na wymianę rym, cym, cym,
ta dana, rym, cym, cym.

=====

Franciszek Karpiński, „Marsz dla żołnierzy”

Ojczyzna nas woła,
Z nią starce, dzieci, żony,
Kto dźwignąć broń wydała,
Śpieszmy do ich obrony.
Nie trwóżmy się, że nas mało,
Którzy idziemy za chwałą,
Bo zawsze nie tłumy siła,
Ale wolna ręka biła.

Oto widać tor krwawy,
Dawny go Lach ubijał.
Idź, jak on szedł do sławy,
Tak stój, goń, bij --jak bijął.
Gdy ogromne ryknie działo,
Przy swych znakach róbmy śmiało;
Nie nas, bracia, bój surowy,
Ale podłe trwoży głowy.

Sławo! Czy ty na górze,
Czy cię padół uchyli,
Czyli staniesz na murze,
Iść za tobą najmilej!
Gdy się wojna ustatkuje,
Naród wieńce nam gotuje,
Wieńce za poczciwe blizny,
Odebrane dla ojczyzny.

=====

Juliusz Słowacki, „O Polsko!”

O POLSKO! POLSKO! Święta! Bogobojna!
Jeżeli kiedyś jasna i spokojna
obrócisz swoje rozwidnione oczy
na groby nasze, gdzie nas robak toczy;
gdzie urny prochów pod wierzby wiosenne
skryły się dumać jak łabędzie senne:
Polsko ty moja, gdy już nieprzytomni
będziemy - wspomnij ty o nas! O, wspomnij!
Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska
pacierz, co płacze, i piorun, co błyska.
A dosyć, że się zastanawiasz chwilę,
jaka tam cisza na naszej mogile,
jak się wydaje przez Boga przeklęta;
a nie zapomnisz ty o nas, o, święta!

Kto pałasz kocha i Ojczyznę kocha,
choćby się, palił dla niej przez dwa wieki
i gdzieś jak żuraw, odleciał daleki,
i gdzie przez lat sto widniał od rozpaczy:
to, jak swą szablę i swój kraj zobaczy;
to, jak usłyszy, że krzyczą "DO BRONI!"
przed Panem Bogiem się tylko ukloni,
a potem ludziom odpowie na hasło,
Że miecz nie ściemniał i serce nie zgasło!

=====

Autor nieznany, „Warczą karabiny”

Warczą karabiny i dzwonią pałasze,
to Piłsudski ruszył w pole, a z nim wojsko nasze,
a z nim wojsko nasze.

Wodzu, wodzu miły, przywódź świętej sprawie
i każ trąbić trębaczowi, gdy staniam w Warszawie
gdy staniam w Warszawie.

Gdy staniam w Warszawie, w tym królewskim grodzie,
to poleci na rozprawę co jest sił w narodzie,
co jest sił w narodzie.

Wisłą pieśń poleci - falami jasnemi,
że nie będzie już Moskali na piastowskiej ziemi,
na piastowskiej ziemi.

=====

Ignacy Krasicki, „Hymn do miłości Ojczyzny”

Święta miłości kochanej Ojczyzny,
Czują cię tylko umysły pocziwe!
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe;
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe.
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!

=====

Konstanty Cwierk, „Pieśń”

Dopóki w polskiej dłoni
Ojcowskich szablic hart,
Co męską pierś obroni
Gdy natrze Niemiec czart.

Pójdzie lud ze wsi, z miasta,
Nie znając niskich trwóg.
Nie damy ziemi Piasta!
Tak nam dopomóż Bóg.

Dopóki myśl narodu
Wierzy w zmartwychwstań cud,
Dopóki bryłą lodu
Nie stał się polski lud.

Pójdzie lud ze wsi, z miasta,
Nie znając niskich trwóg.
Nie damy ziemi Piasta!
Tak nam dopomóż Bóg.

Dopóki obowiązku
Mocarny czujem zew,
Gdy słyhać tam na Śląsku
Tęsknoty polski śpiew.

Pójdzie lud ze wsi, z miasta,
Nie znając niskich trwóg.
Nie damy ziemi Piasta!
Tak nam dopomóż Bóg.

=====

Jan Kasprówic, „Rzadko na moich wargach”

Rzadko na moich wargach -
Niech dziś to warga ma wyzna -
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.

Widziałem, jak się na rynkach
Gromadzą kupczykowie,
Licytujący się wzajem,
Kto Ją najgłośniej wypowie.

Widziałem, jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej,
Jak poklask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej.

Widziałem, jak do Jej kolan -
Wstręt dotąd serce me czuje -
Z pokłonem się cisną i radą
Najpospolitsi szuje.

Widziałem rozliczne tłumy
Z pustą, leniwą duszą,
Jak dźwiękiem orkiestry świątecznej
Resztki sumienia głuszą.

Sztandary i proporceyki,
Przemowy i procesyje,
Oto jest treść Majestatu,
Który w niewielu żyje.

Więc się nie dziwcie - ktoś może
Choć milczkiem słusność mi przyzna -
Ze na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: Ojczyzna.

Lecz brat mój najbliższy i siostra,
W tak czarnych żałobach ninie,
Ci widzą, że chowam tę świętość
W najgłębszej serca głębinie.

Ta siostra najbliższa i brat ten,
Wybrani spomiędzy rzeszy,
Ci znają drogi, którymi
Moja Wybrana spieszje.

Krwawnikiem zarosłe ich brzegi,
Łopianem i podbiałami:
Śpieszę z Nią razem, topole
Ślą swe westchnienia za nami.

Przystajem na cichych mogiłach,
Słuchamy, azali z ich wnętrza
Taki się głos nie odezwie,
Jakaś nadzieja najświętsza.

Zboża się złością dojrzało,
A tam już widzimy żniwiarzy,
Ta dłoń swą na czoło mi kładzie
I razem o sprzętach marzy.

A potem, podniósłszy głowę
Do dalszej wstając podróży,
Woła: „Miej radość w duszy,
Bo tylko radość nie nuży.

Podporą ci będzie i brzaskiem
Ta ziemia tak bujna, tak żyzna,
Nią ci Ja jestem na zawsze
Twa ukochana Ojczyzna”.

Jakiś złośliwy złoczyńca
Pszeniczne podpala stogi,
U bram się wije niebieskich
W rozpaczy człowiek ubogi.

Jakaś mordercza zaraza
Z głodem zawiera przymierze,
Na przepełnionych cmentarzach
Krzyże się wznoszą świeże.

Jakoweś głuche tętenty
Wskroś przeszywają powietrze,
Kłębią się gęste chmurzyska,
Czyjaż to ręka je zetrze?

Jakaś olbrzymia rzeka
Wezbrała krwią i rozlewa
W krąg purpurowe swe nurty,
Zabiera domy i drzewa.

Jakoweś idą pomruki -
Drży niepoznana puszcza,
Dęby się groźne ozwały,
Cóż to za moc je poduszczuje?

A nad tą dolą - niedolą
Poranna nieci się zorza,
Na pieśń mą, Ojczyzny pełną
Spływa promienność jej Boża.

W mej pieśni, bogatej czy biednej -
Przyzna mi ktoś lub nie przyzna -
Żyje, tak rzadka na wargach,
Moja najdroższa Ojczyzna.

=====

Maria Konopnicka, „Ojczyzna”

Ojczyzna moja - to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja - to wioski i miasta,
Wśród pól lechickich sadzone od Piasta;
To rzeki, lasy, kwietne niwy, łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja - to praojców sława,
Szczerbiec Chrobrego, cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Ojczyzna moja - to te ciche pola,
Które od wieków zdeptała niewola,
To te kurhany, te smętne mogiły -
Co jej swobody obrońców przykryły.

Ojczyzna moja - to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci!

=====

Władysław Bełza, „Modlitwa za Ojczyznę”

„W imię Ojca, - w imię Syna,
I świętego Ducha”,
Polska modli się dziecina,
A Pan Bóg ją słucha.

W oczach dziecka dwie łzy duże,
Wiara w każdym słowie:
"Ojcze - błaga - coś jest w górze,
Daj Ojczyźnie zdrowie!

Pobłogosław dłońmi Swymi,
Mą ojczystą strzechę;
A mnie dozwól dla mej ziemi,
Urósć na pociechę!"

Tak schylone nad posłaniem,
Dziecię z Bogiem gwarzy.
A Bóg słucha z pobłażaniem,
Na ojcowskiej twarzy,

Słucha... zważa każde słowo...
Zadumał się... myśli:
I nad dziecka jasną głową
Znak zbawienia kreśli.

=====

Władysław Bełza, „Marsz Skautów”

"Święta miłości kochanej ojczyzny",
Oto w twą służbę wchodzi hufiec nasz!
Od lat najmłodszych do późnej siwizny,
Pragnie przy tobie czujną trzymać straż!

Równajmy krok,
Wyteźmy wzrok,
Czy gdzie się podstęp nie kryje?
Uderzmy w ton,
Silny jak dzwon:
Polska niech żyje! niech żyje!

My łez nie ronim nad twą mogiłą,
Bo nie wierzymy żeś złożona w grób!
W was życie młode tętni całą siłą,
Życ dla cię chcemy, - nie konać u stóp!

Równajmy krok,
Wyteźmy wzrok,
Czy gdzie się podstęp nie kryje?
Uderzmy w ton,
Silny jak dzwon:
Polska niech żyje! niech żyje!

Pragniemy spajać nadziei ogniwa,
Że nam zwycięstwo da nabyty hart;
Że i ty z nami żyć będziesz szczęśliwa,
I każdy syn twój będzie ciebie wart!

Równajmy krok,
Wyteźmy wzrok,
Czy gdzie się podstęp nie kryje?
Uderzmy w ton,
Silny jak dzwon:
Polska niech żyje! niech żyje!

Będziemy iść karnie pomimo przeszkody,
Będziemy z zapalem walczyć o twój byt;
Aby w nagrodę, kiedyś, z piersi młodej,
Okrzyknąć twego odrodzenia świt!

Równajmy krok,
Wyteźmy wzrok,
Czy gdzie się podstęp nie kryje?
Uderzmy w ton,
Silny jak dzwon:
Polska niech żyje! niech żyje!

=====

Władysław Bełza, „Ziemia rodzinna”

Całym mym sercem, duszą niewinną,
Kocham tę świętą ziemię rodzinną,
Na której moja kołyska stała,
I której dawna karmi mnie chwała.

Kocham te barwne kwiaty na łące,
Kocham te łany kłosem szumiące,
Które mnie żywią, które mnie stroją,
I które zdobią Ojczyznę moją.

Kocham te góry, lasy i gaje,
Potężne rzeki, ciche ruczaje;
Bo w tych potokach, w wodzie u zdroja,
Ty się przeglądasz Ojczyzno moja,
Krwią użyźniona, we łzach skąpana,
Tak dla nas droga i tak kochana!

=====

Władysław Bełza, Czym będę?

Nieraz, gdy sobie,
W kątku usiądę,
To myślę o tym,
Czym też ja będę?

Trudno się zawsze,
Trzymać mamusi,
Bo każdy człowiek,
Kimś być musi.

Więc może będę,
Dzielnym ułanem,
Lub w cichej wiosce,
Skromnym plebanem.

Może też inną
Pójdę kolejką:
Będę malarzem,
Jak nasz Matejko.

A może sobie
I to zdobędę,
Że ziemię ojców
Uprawiać będę.

Lecz jakimkolwiek,
Iść będę szlakiem:
Zawsze zostanę,
Dobrym Polakiem!

Z.H. – „Wilki” z tomu Rovigo,

Zbigniew Herbert o Żołnierzach Wyklętych w wierszu „Wilki”

Ponieważ żyli prawem wilka
historia o nich głucho milczy
pozostał po nich w kopnym śniegu
żółtawy mocz i ten ślad wilczy

szybciej niż w plecy strzał zdradziecki
trafiła serce mściwa rozpacz
pili samogon jedli nędzę
tak się starali losom sprostać

już nie zostanie agronomem
„Ciemny” a „Świt” - księgowym
„Mariusia” - matką „Grom” - poetą
posiwią śnieg ich młode głowy

nie opłakała ich Elektra
nie pogrzebała Antygona
i będą tak przez całą wieczność
w głębokim śniegu wiecznie konać

przegrali dom swój w białym borze
kędy zawiewa sypki śnieg
nie nam żałować - gryzpiórkom -
i gładzić ich zmierzwioną sierść

ponieważ żyli prawem wilka
historia o nich głucho milczy
został na zawsze w dobrym śniegu
żółtawy mocz i ten trop wilczy

=====

Maria Konopnicka, „Pieśń o domu”

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc, skroś srebrnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom,
A ciszą swą koi twe łzy?

Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg?

Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i płowych zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?

Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk, i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew?

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co wpośród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swym ocala cię?

O, jeśli kochasz, jeśli chcesz
Życ pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!...

Tadeusz Witos, „W rocznicę deportacji”

Usiądź Sybiraku, wygodnie w fotelu
I powspominaj, mój ty drogi przyjacielu,
Jak w mroźny luty przed wieloma laty
Wieziono nas na Sybir, w łagry lub za kraty,
Bez sądu i wyroku, daleko od kraju
W odległe, śnieżne miejsca sowieckiego „raju”.

Tam pracowałeś ciężko o głodzie i chłodzie,
Codziennie i bez przerwy przez dwanaście godzin.
Kopałeś złoto, węgiel, rudę i kamienie,
Rąbałeś las gdzieś w tajdze, w jakimś Jakszardenie,
Spławiałeś drewno rzeką, rżnąłeś je w tartaku
Na deski, bale, belki. Biedny Sybiraku –

Pracowałeś w kolchozach w polu, zwierząt chowie
Od świtu aż do nocy, bez względu na zdrowie.
Łowiłeś w stawach ryby, budynki stawiałeś
Chociaż na budownictwie niewiele się znałeś.
Układałeś przez tundrę kolejowe szlaki
Cierpiąc głód, chłód, robactwo i przeróżne braki.

Słałeś gęsto trupem swych przemarszów drogi
Z obozu do obozu, ledwie ciągnąc nogi.
Gdy siły opuściły, wstać nie było mowy,
„Strełok” skracał ci życie, strzelając w tył głowy,
Lub dobijał bagnetem. Nie było pogrzebu,
Ni grobu, ni tabliczki, ni znaku żadnego.

Kto spoczywa? Co zrobił? Świat walił się na Ciebie.
Sam byłeś za swym losem, wciąż marząc o chlebie.
Mimo ogromu nieszczęść, biedy, beznadziei,
Nie zwątpiłeś, wierzyłeś i pełen nadziei
Byłeś, że Polska będzie, że wrócisz do Kraju
Wolnego, szczęśliwego, bez złych obyczajów,
Więzień, łagrów lub zsylek, tułaczem niedoli.

Słowem, tego wszystkiego, co dotąd nas boli.
Wtem nagle „druzia”, którzy Polskę podzielili,
Jak słusznie przypuszczałeś, za łby się chwycili.
Runęły na Sowiety ogromne armady,
Cofała się „Czerwona”, nie dając im rady.
I pewnie by tę wojnę Rosjanie przegrali,

Gdyby nie pomoc USA. Dotąd wszechmocny Stalin
Zaradzić nie potrafił. Zamilkł na dni siedem.
Druh Hitler podle zdradził, on pozostał jeden.
„Po radio” wezwał do walki w Rosji obronie
Cały naród radziecki. Odtąd we krwi tonie
Coraz to większy obszar Azji i Europy.

Zda się, że świat cały zawojują szkopy.
Bezdroża Rosji, śnieg, mróz oraz sroga zima –
Tego ani sprzęt, transport ni Wehrmacht nie strzymał.
„Blitz Krieg” zawiódł zupełnie. Przyszedł czas odwrotu,
Wielkich bitew, okrążeń, lądowań, nalotów.
I tak aż do Berlina. W bunkrze osaczeni –

Hitler skończył tragicznie, „Partengenossen” powieszni.
Tuż po ataku Niemców Sikorski i Stalin
Mimo dawnych urazów znów się dogadali :
Zwolnić wszystkich Polaków z łagrów, kryminalów,
Zwrócić obywatelstwo polskie i wolność dla Kraju.
Uzgodnili tworzenie oddziałów wojskowych.

Ty pierwszy się zgłosiłeś, jak zawsze gotowy
Bic się, a nawet polec w obronie wolności
Ręka w rękę z Ruskimi, choć tyle podłości
Tu nas obu spotkało. Odtąd na południe
Ciągną chłopcy do woja, choć i tam nie cudnie.
Epidemie tyfusu, żółtaczkę, czerwoni,

Sowieckie prowokacje, Stalina nagonki
Na rząd polski w Londynie. Winna Polska była,
Że w ruską wersję Katynia nigdy nie wierzyła,
Że chciała dociec prawdy, wszak byli świadkowie,
Że do jeńców w tył głowy strzelali Ruskowie.
Brak żywności dla wojska, sprzętu, uzbrojenia,

Komplikowały życie, utrudniały ćwiczenia.
Przez nie nastąpił wyjazd Drugiego Korpusu.
Tyś nie zdążył wyjechać. Choroba tyfusu
W tym Tobie przeszkodziła. Ja jechałem dalej,
Przez Iran, Irak, Egipt do słonecznej Italii.
Tam z Andersem walczyłem pod Monte Cassino,

Ty z Berlingiem krwawiłeś mocno pod Lenino.
Lecz nasz krew, odwaga, bohaterstwo, blizny
Nie od razu przyniosły wolność dla Ojczyzny.
W Jałcie ja ukradła podle „Wielka Trójka”,
Więc nie mogłeś powrócić do swego podwórka,
Bo znalazło się ono w sowieckim władaniu.

Ja mimo to wróciłem, Tyś trwał na wygnaniu.
I dopiero po latach, po śmierci Stalina –
Mordercy milionów, swej żony i syna,
Kiedy za Jelcyna Rosja się rozpadła,
Gdy idea komuny mocno w świecie zbladła,
Gdy w Watykanie Wojtyłę papieżem wybrano.

A on sam przyjął sobie Jana Pawła miano,
Wtedy Jaruzelski wojenny stan wprowadził,
A Lechu w Stoczni susem płot przesadził.

Gdy runął mur berliński, a Ruscy przyznali,
Że oni polskich oficerów za nic rozstrzelali,
Gdy w kraju Partia główna przestała grać rolę

I osiągnięto kompromis przy „okrągłym stole”,
Gdy „Solidarność” rządy wzięła w swoje ręce,
Choć kryzys trwa i ludzie wciąż żyją w udreće –
Ty wróciłeś zaledwie przed kilkoma laty,
Nie zastając wśród żywych ni Mamy, ni Taty,
Jednego Ci nie brakuje: swobody, wolności.
Siądź zatem wygodnie przy ciastku i kawie
By wspominać o wszystkim otwarcie, ciekawie ...

=====

Władysław Bełza, „O celu Polaka”

Polaka celem:

Skrucha przed Bogiem,
Mir z przyjacielem,
A walka z wrogiem.

Cześć dla siwizny,
Czyste sumienie,
Miłość Ojczyzny
I poświęcenie.

Chętnie krew własną,
Dać w dobrej sprawie,
Zacnie i jasno,
Dążyć ku sławie.

Umieć na progu
Złożyć urazy,
Mieć ufność w Bogu
I żyć bez skazy.

Trudy i znoje,
Znosić z weselem,
To, dzieci moje,
Polaka celem.

=====

Ks. Piotr Skarga – Fragment kazania II.

Przeklęty, kto zasmuca Matkę swoje.
A która jest pierwsza i zasłużeńska matka
jako Ojczyzna, od której imię macie
i wszystko, co macie, od niej jest?

=====

Lusia Ogińska, „Dzieciom polskim zamordowanym przez UPA”

Na fotografii starej
z czterdziestego czwartego
rośnie skrwawione drzewo,
i dzieci ukrzyżowane...
Druty, jak róże, wplecione w
nadgarstki...
Anioła nie ma nad nimi,
rok jest
czterdziesty czwarty,
na fotografii wśród zimy...

Wiszą tam dziś pośród cieni,
ból ich zatrzymał na zdjęciu,
zły czas zatrzymał ich część,
a świat się zmienił, się zmienił...
A one wciąż wiszą - za Polskę...

Matki w liściach i kirach,
nie ma skowronków, ni księdza,
nie ma szeptunek, ni wrózek
...tylko drzewa mogiła,
i drut kolczasty, jak róże...

Pięć, cztery, i ledwie pół wiosny...
Inny już, inny jest świat,
i inne drzewa wyrosły.
I róże,
i anioł biały...
Pięć, cztery i ledwie pół
dzieci miały
...lat!
Inny jest świat, inny świat...

Mam fotografię starą
ból nieskończoność uwięził
oczy dziecięce martwe,
z zamarznąłą wiarą białą
na drzewa gałęzi.

Płacz umilkł dawno.
Na soplach splecione dłonie...
Pójdą do Matki Boskiej,
pójdą do Niej.

Na fotografii polskiej...

Andrzej Kołakowski, „Rozstrzelana armia”

Różańce ofiar, mgły nad rojstami,
A tętent kopyt rytm wybija.
To pułki armii rozstrzelanej,
To przeszłość, która nie przemija.

Przez mgły pamięci, życia zamęt
Wędruje szwadron za szwadronem.
Błyszczą honorem klingi szabel,
Stygnie koralem krew na skroniach.

W ubeckich piwnicach przestrzelone czaszki,
To śpiący rycerze majora Łupaszkii.
Wieczna chwała zmarłym, hańba ich mordercom,
Tętno Polski bije w przestrzelonych sercach.

W dusznych oparach współczesności
Kręcą się mroczne interesy.
Na euro się przelicza kości
A pamięć leczy się ze stresu.

Nad polskim Wilnem zaszło słońce,
Snuje się wieczór niespokojny,
A Ostrobramska Matka wita
Swe dzieci wracające z wojny.

Od wrót Ostrej Bramy do katowni Gdańska -
Tak się zakończyła przygoda ułańska.
Zagrała pobudka, rzą w przestworzach konie,
Odpoczną żołnierze na niebiańskich błoniach.

=====

Maria Konopnicka, Chodziły tu Niemce..

Chodziły tu Niemce.. Chodziły odmieńce
"Sprzedaj chłopie rolę, będziesz miał czerwieńce!

Zapłacimy chatę, zapłacimy pole...
Będziesz miał talarów na caluśkim stole"

A mój Niemcze miły, idźże kędy raczysz,
Ale mojej roli równo nie obaczysz!

Schowaj se czerwieńce i białe talary...
Kto sprzedaje ziemię, nie naszej ten wiary!

Bogatyś ty, Niemcze, i trzos twój chędogi,
Ale na tę ziemię jeszczęś za ubogi!

Pójdą twe talary za rolę, za płoty;
A kto mi zapłaci ten miesięczek złoty?

A kto mi zapłaci za tę jasność Bożą,
Co w moje okienko idzie z każdą zorzą?

Za ten dach słomiany, co mi głowy strzeże?
Za ten dzwón co dzwoni rankiem na pacierze?

Za te lasów szumy, za te polne kwiaty,
Za ten krzyż pochyły co mi strzeże chaty?

A kto mi zapłaci za te jasne rosy,
Co się srebrem sypią na łąki, na wrzosy?

Za wiosenny klekot naszego bociana?
Za tę pieśń z pod lasu: "Oj dana!.. Oj dana!.."

A kto mi zapłaci za tę modrą wodę?
Za ciepło słoneczne, za cichą pogodę?

Za ten piasek biały, gdzie się trzpioczą dzieci?
Za tego skowronka, co nad głową leci?

Za ten wiatr co wieje, za fujarki granie?
Za tego świerszczyka, co tam świerka w ścianie?

Za palmę co pęka w kwietniową niedzielę?
Za gruszę tę polną co długi cień ściele?

A kto mi zapłaci za słodkość tę miodu,
Co pszczoły ją niosą do ula z ogrodu?

Za cmentarz rozkwitły w głóg dziki, jak sady,
Gdzie leżą w mogiłkach ojcowie i dziady?

A toćżę i mnie tam gospody potrzeba,
Gdy Pan Bóg zawoła: "Choć chłopie do nieba!..."

A toć by mi dzieci po nocach tęskniły,
Nie wiedząc, gdzie szukać ojcowej mogiły!

Nie sprzedam ci roli... Weź Niemcze talary...
Kto ziemię sprzedaje, nie naszej ten wiary!

=====

Jan Pietrzak, „Taki kraj”

Jest takie miejsce u zbiegu dróg
gdzie się spotyka z zachodem wschód
nasz pępek świata nasz biedny raj
jest takie miejsce, taki kraj

Nad pastwiskami ciągnący dym
Wierzby jak mary w welonach mgły
Tu krzyż przydrożny, tam święty gaj
Jest takie miejsce, taki kraj

Kto tutaj zechce, w rozpaczę tkwić
Załamać ręce, płakać i pić
Ten święte prawo, ma bez dwóch zdań
Jest takie miejsce, taki kraj

Nadziei uczą, Ci co na stos
Umieli rzucić, swój życia los
Za ojców groby, za Trzeci Maj
Jest takie miejsce, taki kraj

Z pokoleń trudu, z ofiarnej krwi
Zwycięskiej chwały nadejdą dni
Dopomóż Boże i wytrwać daj
Tu nasze miejsce, to nasz kraj.

=====

Maria Kazimiera Sarnacka, „Ojczyzno”

Kocham cię, moja Ojczyzno
Za to, że Polską się zowiesz,
Za twoje pola i lasy,
Kocham cię po wszystkie czasy.

Kocham jasne słońeczko
Które ponad Polską świeci,
Kocham polską młodzież
I nasze malutkie dzieci.

Kocham rzeki i rzeczki,
Które z gór do morza płyną.
Kocham łąki zielone,
Bo kwitną pachnącą koniczyną.

Kocham księżyc i gwiazdy,
Które nocą świecą,

Kocham wszystkie ptaszęta,
Które są z nami zimą i które wiosną
przylecą.

Kocham te polskie drogi
I te nasze rozstaje,
Na których od dziada, pradziada
Krzyż Chrystusowy staje.

Kocham polskie wioski
Z sadem okwieconym,
Bo tutaj się wychowałem,
Tu, gdzie polskie zagony.

=====

Jan Lechoń, „Rozmowa z aniołem”

Dziś we śnie mnie nawiedził anioł polskiej doli
I płakał, szumiąc w mroku skrzydłami srebrnymi,
Jak gdyby chciał powiedzieć: "Umierasz powoli,
Samotny, tak daleko od rodzinnej ziemi".

- "Daleko? Co ty mówisz? Mnie wszystkie zapachy
Ogrodów i pól naszych co dzień niosą wiatry,
We mnie, we mnie jest wszystko: mazowieckie piachy,
I jeziora litewskie i Wisła i Tatry"

Józef Relidzyński, „Pożegnanie”

„Na krwawy matko idę bój -
żołnierska trąbka woła...
Żołnierski, szary na mnie strój,
lecz w rękę miecz anioła...

Błogosław, matko! Czas już, czas!
Zaiste dosyć sromu,
którym dzień każdy duszę paś,
jad sącząc po kryjomu!

Dosyć niewoli, skarg, podłości,
I naszej nędzy polskiej - dość ci.
Jeśli powrócę, matko, dzień
ten będzie dniem Wesela...

Zapukam cicho w Twoją sień,
w majowe strojną ziela;
do stóp przypadnę Twych i złożę
starganą z szyi mej obrozę.

Gdybym nie wrócił, matko, ty
wyraz ten co z pacierzem
uczyłaś, wspomnij i, wskroś łzy,
pomyśl, żem legł żołnierzem...”

=====

Jakub Jasiński, „Do narodu”

Narodzie! Niegdyś wielki, dziś w smutnej kolei,
Wyzuty z siły, bogactw, sławy i nadziei,
Co niegdyś mocą broni i nauk wyborem,
Postronnych byłeś dziwem, pogromem i wzorem
Dziś pod jarzmem zhańbienia, klęsk i niewoli
Dumnych jesteś igrzyskiem i pastwą swywoli
Ty, coś orężem obce przemierzał narody,
Patrz co z tobą zrobiły domowe niezgody
Jużes po długim smutku darem oświecenia
Począł wznawiać gmach silny dawnego znaczenia
I już widział z postrachem twój sąsiad niegodny,
Czym zostać może Polak, gdy wolny a zgodny.

=====

Autor nieznany, Przysięga

Przysięgałem Tobie na cześć...
Na honor - i na imię -
Na honor polskich żołnierzy!
We krwi i harmat dymie
Życie mi trzeba nieść,
I umrzeć, jako należy
- za Twoje Imię!

Przysięgałem Tobie....
Na matkę moją na ojców cienie,
I na leż onych dziewczęcych bezmiary,

Że mnie nie złamię, ni łzy, ni
wspomnienie,
Gdy przyjdzie krwawej dopełnić
ofiary....
I oto idę na śmierć - i na życie!

Przysięgam Tobie na życie i Boga -
O ukochana, najczystsza mych snów,
Ojczyzno Droga!!!

=====

Józef Mączka, Zmartwychwstanie

Pioruny biły na dziejów zegarze
godzinę Twoją, o Polsko szczęśliwa –
pioruny kuły w Twych kajdan ogniwa,
że się rozpekły w płomiennym ich żarze...

Taką nam Ciebie wróżyli pieśniarze,
których Duch ogniem w wyżyny porywa,
że przyjdiesz ze krwi zrodzona – krwią żywa
– w szczęku oręza i w armat rozgwarze!

Taką nam byłaś w ojców obietnicy,
klecanej w długie zimowe wieczory
z ciemnych objawień dziada Wernyhory,
i w snach mężeńskich katorżnej ciemnicy,
i w snach poległych – w samotnym kurhanie –
w snach, którym jedno imię: Zmartwychwstanie!...

=====

Autor nieznany, „Nie masz nad leguna”

Nie masz nad leguna dzielniejszego człeka,
choć kule świszczą jednak nie ucieka.
A chociaż go trafi nawet kulek trzysta,
maszeruje dalej i tak sobie śwista.

Zimno, mróz na dworze wiatr śniegiem zacina.
W podartym mundurku idzie chłopaczyna.
Drwi z mrozu i śniegu bo to legionista,
maszeruje dalej i tak sobie śwista.

Maryś, moja Maryś, moje ty kochanie
pożycz mi pieniędzy na ślubne ubranie
Dziewczyna mu dała a on spekulista,
maszeruje dalej i tak sobie śwista.

Nie płaczże dziewczyno jeszcze się nie topię.
Ożenię się z tobą zaraz po urlopie.
Syna wychowamy będzie legionista,
niechaj maszeruje i tak sobie śwista.

Urlop już się kończy dziewczę śni o Janku.
Nie masz, nie masz ciebie drogi mój kochanku.
Poszedł z legionami gdzieś do diabłów trzysta.
Maszeruje dalej i tak sobie śwista.

*Jedna z wersji, najprawdopodobniej różniąca się od oryginału.
Pieśń jest jedną z pieśni legionów polskich.*

=====

Beniowski, „PIEŚŃ TRZECIA”

[...]
Biada, kto daje ojczyźnie pół duszy,
A drugie tu pół dla szczęścia zachowa;
Oboje w nim Bóg swym piorunem skruszy
I padnie kiedyś w popiół taka głowa!
Żadną łzą taki Boga nie poruszy,
W modlitwie nigdy już nie znajdzie słowa,
Które by kiedyś jego Bóg rozumiał,
I będzie jak ten dąb umarły szumiał.
[...]

=====

**Piosenka powstała ok. 9.08.1944 na Starym Mieście.
Napisał ją pchor. „Ziutek” – Józef Szczepański,
żołnierz 1. kompanii baonu AK „Parasol”.**

Chłopcy silni jak stal, oczy patrzą się w dal:
Nic nie znaczy nam wojny pożoga!
Hej sokoli nasz wzrok, w marszu sprężysty krok
I pogarda dla śmierci i wroga.

Gotuj broń, naprzód marsz ku zwycięstwu!
W górę skroń! Orzeł nasz lot swój wzbił!
Chłopcy silni jak stal, oczy patrzą się w dal,
Hej do walki nie zabraknie nam sił!

Godłem nam Biały Ptak a "Parasol" to znak,
Naszym hasłem piosenka szturmowa!
Pośród kul, huku dział oddział stoi jak stał,
Choć poległa już chłopców połowa.

Dziś padł on jutro - ja, śmierć nie pyta.
Gotuj broń! Krew Ci gra boju zew!
Chłopcy silni jak stal oczy patrzą się w dal,
A na ustach szturmowy nasz śpiew!

A gdy miną już dni walki, szturmów i krwi,
Bratni legion gdy z Anglii powróci,
Pójdzie wiara gromadą alejami z paradą
I piosenkę szturmową zanuci!

Panien rój kwiatów rój i sztandary
Równy krok śmiały wzrok bruk aż drży -
Alejami z paradą, będziemy szli defiladą,
Z wolną Polską, co wstała z naszej krwi!

=====

Agamemnon, Motto zbioru: Agamemnon blog

Ojczyzno moja
Wierzę w ciebie jak w Boga.
Choć Bruksela nas zawlecze
Niechaj każdy nam zazdrości
My chronimy praw - człowieka!
My chronimy praw wolności!
I zabłysną złote świty
Prawdy, męstwa, zgody;
I nauczą się narody
RZECZYPOSPOLITEJ

Tej rycerskiej i ofiarnej:
Wszystkich razem cnót wyrazu
Wiary, nauki, miru
Od murzyńskiej ziemi czarnej
Poprzez Unię do Kaukazu,
Od Kaukazu do Sybiru
Promieniować w wszechświat kresy
Prawdy słońca niespożytej
Tej ostoji, męstwa, zgody;
I nauczą się narody
RZECZYPOSPOLITEJ !!

Co dziś śpiewa wielkie czyny;
Takiej ludzkiej i ofiarnej:
Od ojczystych wód imbiru
Od murzyńskiej ziemi czarnej
Poprzez Unię do Sybiru.
Wszystkie prawo ludzkie, nasze
Poprzez Unię i Syberię
Cały glob opasze.
I obejmie jasność słońca!
Bo to będzie opus Dei
Co wynika z prawa bytu
I boskiego istnień szczytu!
Z przeznaczenia i nadziei
I wiecznym laurem trąca!
Jest pomostem nieba z ziemią,
Bo wartości które drzemią,
Bo natura w takim stanie
Jest naturą ZMARTWYCHWSTANIA !

=====

Marian Hemar, Gdybym...

Gdybym ja był Francuzem, to bym z pantałyku
Dyktował światu gusta i zadawał szyku.

Gdybym ja był Holendrem, to bym krowy doił.
Gdybym ja był Prusakiem, to bym wojsko zbroił.

W górę nos bym zadzierał, gdybym był Hiszpanem.
Gdybym był Włochem, piałbym w operze sopranem.

Gdybym był Angielczykiem, to bym flegmę ziębił.
Gdybym był Rosjaninem, sąsiadów bym gnębił.

Ja bym stawał na warcie, gdybym był Szwajcarem.
Gdybym ja był Turczynem, miałbym żeński harem.

Gdybym ja był Węgrzynem, wino piłbym tanio.
A jak to być Polakiem, gdy Polaków ganią?

A jak to być Polakiem, kiedy Polak w dole
I wszystko co miał stracił i popadł w niewolę?

Niedobrze być nierządnym, słabym, mizerakiem,
Wiem ja o tym. Jednakże wolę być Polakiem.

Agamemnon, Jezus Chrystus Król Polski

Tak jak życie w Zmartwychwstaniu
Tak Ty jesteś Panie
W miłosierdziu, diamencie i złocie
Pomnożonym milion krotnie
Kto Cię Panie dotknie
W swoim ludzkim przecież głosie
Od dna mórz i oceanów
Do kwilenia dziecka gdzieś w Kosmosie
Któż Cię Panie dotknie
W zwykłym ludzkim stanie.

Archanioła wołam pomoc
Przyjdź! i wspomóż moja duszę,
Determinów usuń przemoc,
Świat uwielbić Boga musi
W swojej duszy w mojej duszy
Zmiażdżaj duszy świata niemoc!
Jesteś w duszy mojej Panie
Przyjdź do duszy tego świata
Niech ustanie świata łkanie,
Niech duch zniknie Apostaty
I nastąpi dzień Zesłania
W Miłosierdziu Twoim Panie!

Wróci Duch do ziemi drogiej
Bożą myślą, bożym mgnieniem
Ziemia się zamieni w Boga
I w wieczyste uwielbienie z Boga
Chlebem
Ziemia się połączy z Niebem.
Archanioła wołam pomoc!
Przyjdź! by wyrażon był majestat
Byś potęgę mi swą zesłał
Ja uwielbię Boga przez to!
Tak jak życie w Zmartwychwstaniu
Tak Ty jesteś Panie
Od dna mórz i oceanów
Logos Mądrość Byt Wszechstanów
Pomnożony milion krotnie
Bogów Król i Panów Pan
Jakież Bóg się Ciebie dotknie
Żaden Pan nie będzie w stanie
Wypowiedzieć słowa godnie!
Tak jak życie w Zmartwychwstaniu
Tak Ty jesteś Panie

Chłop ze wsi - 2010

Puśćmy kosy na te chwasty
Co nam pola głuszają
Kochać POLSKĘ nie połową
Ale całą duszą

Źródło: Niepoprawni.pl

Zbigniew Jara, Oda do parku sanockiego – 1949

O najpiękniejszy z parków, wśród Twych drzew i krzewów
Gdzie pachnie macierzanka kos gwizdże radośnie
Gdzie gasną blade echa przebrzmiałych już śpiewów
Żyje nasza tęsknota ku młodości wiosnie

Jak często nas sztubaków rozhukana sfora
Niby horda Tatarów biegła w twe podwoje
I chociaż do psich figlów wobec Ciebie skora
Tyś miał dla nas gościnnie otwarte wierzeje

O poczciwy nasz Paku Twoje mroczne wnętrze
Nas w „budzie” uwięzionych tak zawsze kusiło
A zwłaszcza w czwartej klasie gdy na drugim piętrze
Po sto razy na lekcji łaciny się „ryło”

Jak kogoś na lekcji rozboleła głowa
To nie szedł do lekarza choćby z bólu ginął
Bo i o co? Skoro zaraz stawała się zdrowa
Gdy Twą cudowną bramę o Lekarzu – minął

O świadku lat chłopięcych naszych ciężkich grzechów
Kiedy zamiast do szkoły szliśmy na wagary
I z pełnymi ustami laskowych orzechów
Zmykali gdy nas gonił miejski strażnik „Stary”
Lub starszych naśladując w najgorszym - koniecznie
Kiedyśmy się „sztachali” jednym papierosem –
Tyś nam dawał schronienie aby wyjść bezpiecznie
Przed naszych wychowawców opiekuńczym nosem

O Ogrodzie uroczy kiedy w majach wonnych
Po ścieżkach twych się snuły wdzięczne uczennice
Powierzaliśmy nożem na ławkach ustronnych
Tobie - najintymniejsze serca tajemnice

A kiedy z tą wybraną wreszcie umówieni
Krzyżowaliśmy oddech w całowaniu słodkim
Tyś nas chronił - o Dobry najgłębszym z Twych cieni
Ażeby nas nie sięgnął wzrok księdza lub dewotki

I jeśli Przyjacielu okrutnie zdradzeni
Z sercaśmy wykreślali najdroższą istotę
Pod Twoje szliśmy drzewa i osamotnieni
Tobie zwierzali swój żal i tęsknotę

PANU GENERALOWI STANISŁAWOWI DĄBKOWI Z NAJWYŻSZYM SZACUNKIEM,
PODZIWIEM I ŻOŁNIERSKĄ SERDECZNĄ PAMIĘCIĄ utwór ten poświęcam – **autor**

Zbigniew Koziarz, ELEGIA O BOHATERSKIEJ WALCE I ŚMIERCI PUŁKOWNIKA STANISŁAWA DĄBKA – Gdynia, 19.09.2016

Rozstrzelał Westerplatte „Szlazwig Holsztajn” o wrześniowym świcie,
Kończąc tym w Gdańsku swą przyjacielską, kurtuazyjną wizytę.
Już za zakretem portu wróg nie musiał się skrycie chować
I tak rozpoczęła się od Gdańska - Druga Wojna Światowa.

Te tragiczne wystrzały, jak echo historii, słyhać jeszcze teraz,
Z rozpaczą bronilo się uparcie Westerplatte, ta polska Samosierra.
Bohaterskich żołnierzy na Wybrzeżu było bardzo wielu,
Walczyli oni w Gdańsku, w Gdyni, na morzu i na Helu.

W wierszu przedstawić chcę i do tego zmierzam,
Jak trudna była sama w sobie obrona Wybrzeża,
W obliczu wroga, który rzucił wojska całe mrowie,
Bronić się i walczyć było trudno, od Kacka, Kościerzyny, aż po Hel i Żarnowiec.

Tu na Wybrzeżu wróg był z każdej strony,
W znacznej przewadze sił i środków ogniowych,
Bombardowały też Gdynię i port i umocnione okoliczne lasy,
Startujące z wielu lotnisk niemieckie Sztukasy.

Również tam gdzie do brzegu podeszły niemieckie okręty,
Leciały na ład pociski, na ten skrawek Wybrzeża zakłęty,
Jak czarodziejską broszkę w perle i bursztynie
Chlubę lat trzydziestych, najpiękniejszą Gdynię.

Ciężkie było to zadanie dla Dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża
Pułkownika Stanisława Dąbka, wspaniałego Żołnierza,
Zaprawionego wcześniej w bojach o Lwów i Warszawę,
Że zadanie jest trudne, zdawał sobie z tego sprawę.

A przecież jako nauczyciel miał uczyć czytać chłopskie dzieci,
Los jednak w życiu czasem tak się jakoś plecie,
Że już w 1918-ym, po I-ej wojnie, został zawodowym oficerem,
Aby tu, na Wybrzeżu, broniąc Gdyni w 1939-ym, zostać Bohaterem.

Gdy we wrześniu, o świcie, ruszyła wroga nawała
Ze wszystkich stron na Gdynię, która Niemcom solą w oku stała,
Aby ją zniszczyć, zniweczyć, zetrzeć w pył, pozostawić bez śladu,
Tę chlubę lat trzydziestych, wspaniałe dzieło Polskiego Narodu.

Przewidział to Pułkownik Dąbek - umysł miał strategiczny
I wycofał się z miasta, oddał je bez walk ulicznych,
Przez co uratował miasto i zachował je dla dalszego istnienia,
Jakże chlubią się tym i szczytą kolejne gdyńskie pokolenia.

Przeciw ogromnej sile jaką do walki wystawili Niemcy,
Obrońców Wybrzeża pod bronią było zaledwie piętnaście tysięcy,
Na tak rozległym obszarze, którego z honorem bronili,
W ciągu 19-u dni, 110 bitew i ataków w tej wojnie stoczyli.

Słyszeli huk samolotów i dział niemieckich gdzieś od Strzebielina,
Żołnierze polscy, gdy wypatrywali wroga, okopani na przedpolach Luzina,
Pod naporem wroga, przybici do ziemi, do roli,
Cofali się aż do Oksywia i tu 19-go września, szli do niemieckiej niewoli.

I tutaj na ostatniej redukcji obrony Gdyni, na Oksywskiej Kępie,
Walki przez 10-ć dni były najkrwawsze, ciągłe i najbardziej zawzięte.
W walce bezpośredniej, od bomb lotniczych, pocisków dział i moździerz,
Ginęło codziennie zabitych i rozszarpanych stu polskich żołnierzy.

Bili się za Polskę i na bagnety szli dla Jej obrony,
Dowodził nimi i prowadził w bój ten Niezwyciężony
Obrońca Gdyni, wybitny Żołnierz, prawy i utalentowany
Pierwszy Żołnierz września Pułkownik Dąbek, ten Nieprzejednany.

Pod koniec walk, ranny już i zmęczony ogromnie,
Walczyl z karabinem w rękę, jak zwyczajny żołnierz.
Dobiegała końca 19-to dniowa tragiczna Gdyni obrona,
Jako protest za napaść, wybrał śmierć, choć wojna jeszcze nie była skończona.

Tak dobiegała kresu walka oksywskich obrońców
I tylko szabla Pułkownika błyszczała na słońcu.
Wbita w grób Pułkownika Stanisława Dąbka.
Zaświadczając, że tu leży Gdyni jej Pierwszy Obrońca.

Gdy po 30-tu latach, spytałem Żonę Pułkownika Irenę
Jak sobie radziła w tej trudnej niedoli
Odparła, że niedola ta trwa do dzisiaj i płaci za to wielką cenę
Lecz Ona wie, że „On nie mógł żyć gdy Ojczyzna była w niewoli”.

Niech o Pułkowniku Stanisławie Dąbku nikt w Gdyni nigdy nie zapomni,
Chylę przed Nim czoła i wierszem tym stawiam mu wieczysty pomnik,
Ktorego za swe wielkie czyny w Gdyni jeszcze do dziś nie doczekał,
Chociaż uratował miasto i ludzi i spełnił to co przyrzekał.

Pułkownik Dąbek przysięgę wypełnił i Ojczyźnie służył wiernie,
A Jego prawość, uparta walka i czyn zbrojny, zostaną nieśmiertelne!
Nadludzkiem bohaterstwem swoim i żołnierzy tę obronę wybrzeża uczynił,
I tutaj zostawił swe serce i życie, na Oksywiu, w Gdyni.

Komuniści w PRL-u zapatrzeni w towarzyszy radzieckich,
Nie chcieli widzieć dzielności, honoru i prawości Wojska Polskiego z lat 30-ych,
To i celowo o Pułkowniku Dąbku całkiem zapomnieli,
Zapomnieli i to, że Hitler ze Stalinem tak zbrodniczo nam Polskę zajęli.

Przewaliła się wojna, a po latach u nas też „komuna pękła”
W 1964-ym otrzymał Dąbek awans na Generała, od Generała Andersa,
Co potwierdził Prezydent Zaleski w 1969-ym, jak ten czas leci,

A Lech Wałęsa Prezydent, zatwierdził to dekretem w 1993-cim.

I tak po wielu zawirowaniach i latach zapomnienia,
Przypomniała sobie Polska o potrzebie wdzięcznego zadośćuczynienia,
Wreszcie i tutaj spłynął Nań ten honor w postaci znamienitej,
Awans do stopnia Generała Brygady otrzymał, od OJCZYZNY!
NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ!
Od POLSKI!

Autor nieznany,

Piosnka przy odzyskaniu Polski od Austriaków – 1809

Ej, my jeszcze dawne Polaki:
Mamy pałasze, łuki, sajdaki,
Mamy odwagę, jak Ojcowie mieli,
Obronim naród, cośmy od nich wzięli.

Obronim wolność, tron i świątynie —
Za to z nas każd[y] z ochotą dziś ginie.
Niech w świecie słynie,
Jak mocą oręza
Polak zwycięża
Lub z sławą ginie.

Tak zawsze Polak, skoro miecz błysnął,
Za naród, wolność ginąc się cisnął.
Dla narodu, dla wolności
Śmierć jest chwałą do zazdrości.

Niech sława wszędzie roznosi:
Polak już kajdan nie nosi.
Kto wkładał jarzmo na nasze szyje —
Poległ, poległ i już nie żyje.